Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 99. Kraków, sobota 29 lutego 1908 r. Rok XVI.

Przed wyborami.

Dowiedzieliśmy się niedawno, że Koło polskie jest... najpostępowszym klubem w parlamencie wiedeńskim, a świadectwo to wystawione zostało kołu przez polityka, który dotychczas wygłaszał wprost przeciwne zapatrywania. Dr. Adolf Gross głosił dotychczas przy każdej sposobności, że koło polskie jest reakcyjnem, klerykalnem, szlacheckiem, rządowem i w ogóle ogniskiem wszelkiej antypostępowej agitacji... Cóż spowodowało tak gruntowną zmianę opinji dra Adolfa Grossa? Oto ten słynny z niezawisłości mąż stanu Kazimierza i Stradomia, pokalikowawszy cokolwiek na organach wiedeńskiej polityki przekonał się, że na tym klasycznym gruncie żydowskiego liberalizmu, poseł żydowski nie ma się gdzie przytulić... Wszystkie kluby parlamentarne niemieckie i słowiańskie są obecnie „juden rein“, — a tylko jedne jedyne Koło polskie przyjęło na swoje łone cały szereg żydów. To dopiero otworzyło mu oczy. Przewidział, nawrócił się i przemówił nowym językiem... Koło polskie przeobraziło się w umyśle dra Adolfa w istne Eldorado postępu... Teraz zatem wiemy oficjalnie co jest miarą postępowości dla żydów. Kluby przesiąknięte pierwiastkami żydowskiemi są postępowemi, inne nie.

Dzięki tej kwalifikacji Koło polskie zaawansowało na klub postępowy.

Tak żydzi pojmują postępowość.

A niezawisłość żydowska?

O tej dowiadujemy się z polityki dra Grossa. Jego niezawistość polega na tem, że nie należy do Koła polskiego, że zwalcza Koło, że uważa się i występuje jako wyłączny i specjalny przedstawiciel żydostwa.

Takim samym postępowym i niezawisłym żydem chcą teraz tak zwani demokraci uszczęśliwić nasze miasto, obdarzając mandatem poselskim... dra Ignacego Landaua. Ale p. Landau ma jeszcze inne kwalifikacje. Jest on, lub przynajmniej był do chwili zamianowania go niezawisłym i postępowym żydowskim specjalistą do mandatu, najbliżej związany z socjalistami, i to do tego stopnia, że jego kandydatura równoważy kandydaturę p. Daszyńskiego, który wobec p. Landaua ustąpił...

Wprawdzie „półurzędowe“ komunikaty donoszą, że p. Landau do tego stopnia jest uprzejmym i zgodnym, że stanie na gruncie polskim,—ale ten neofityzm narodowy nikogo nie zbałamuci co do prawdziwego znaczenia jego kandydatury.

Dr. Ignacy Landau jest kandydatem żydów „niezawisłych“ od polskości, i sympatykiem socjalizmu, a raczej zakapturzonym socjalistą. Jego kandydatura jest zatem wyzwaniem rzuconem chrześćjańskim i polskim mieszkańcom Krakowa i gorszącą próbą narzucenia naszej starej stolicy przedstawiciela obcego jej duchem, wiarą i pochodzeniem. Przeciwko tej kandydaturze i jej sprawcom muszą zszeregować się wszystkie polskie żywioły naszego miasta, bez względu na różnice polityczne, bez względu na osobiste sympatje i niechęci.

Nie jest to bowiem drobny uboczny epizod politycznej walki,—ale nowy groźny objaw systematycznie wymierzanych zamachów przeciwko polskiemu i chrześcjańskiemu charakterowi naszego miasta. Kto tego nie rozumie i nie widzi, jest albo naiwnym aż do nierozumu, albo zaślepionym do obłędu. Najsmutniejszą jest jednak rola tych polityków, którzy dla przypochlebienia się żydom, dla pozyskania głosów żydowskich, dla zaspokojenia swoich osobistych ambicji, wysuwają i proponują kandydaturę „niezawisłego“ żyda, stojącego po za obrębem polskiego społeczeństwa. Jest to zapoznanie najżywotniejszych interesów naszego narodu, które musi kiedyś pomścić się na autorach takiej polityki.

* * *

Na szczęście, miasto nasze nie jest jeszcze do tego stopnia ujarzmione przez żydowsko — liberalne wpływy. — aby przyjęło bez protestu kandydaturę żyda popieranego przez socjalistów. Na pierwszą wieść o usiłowaniach zaprzedania żydom jednego mandatu, objawił się żywy odruch oburzenia we wszystkich kołach Krakowa. Wynikiem tego nastroju było postawienie trzech poważnych chrześcjańskich kandydatów, które zgrupują około siebie ogromną większość polskich i chrześcjańskich wyborców.

Zgodnie z inicjatywą licznego grona obywateli naszego miasta, gorąco zalecamy kandydaturę dra Franciszka Bujaka, jednego z najlepszych prawników krakowskiej magistratury, gorącego patrjoty i szczerego katolika, którego społeczna i polityczna działalność, tak rozumna i owocna, jest zbyt znaną w Krakowie, aby ją trzeba było przypominać.

P. Adam Staszczyk rękodzielnik i poeta, reprezentuje najlepsze tradycje krakowskiego mieszczaństwa. Człowiek pióra i młota, włada jednem i drugiem równie dzielnie i sprawnie, — a jego dramatyczne obrazki tak mile widziane na scenach narodowych, świadczą o gorącem sercu i prawdziwym talencie autora. Szerokie koła polskiego mieszczaństwa, powitają niezawodnie kandydaturę p. Staszczyka jako najbliższą i najpożądańszą.

Po za obrębem stronnictw stojący p. Bartoszewicz, publicysta i satyryk ogólnie znany, — jest jednym z najpopularniejszych ludzi w Krakowie, który mimo ciętego pióra i ostrego dowcipu niema nieprzyjaciół. Nie będąc z zawodu politykiem, ma p. Bartoszewicz ten zdrowy instynkt i trafne odczucie potrzeb chwili, które wyżej cenić należy niżeli sztywną parlamentarną rutynę.

Na tych trzech kandydatów powinni oddać swoje głosy wszyscy wyborcy naszego miasta, którzy pragną, aby reprezentacja naszego miasta w sejmie była polską, chrześcijańską i demokratyczną.

Pierwszych dwóch stawiamy jako przedstawionych przez komitety stojące blisko naszego dziennika, — jako mężów, których polityczny program jest także naszym.

Bezpartyjna kandydatura p. Bartoszewicza zaleca się sama przez się.

Hańba wieku.

Stało się! Nastąpił ostatni „prawodawczy“ akt niesłychanego w dziejach bezprawia i gwałtu. Pruska Izba panów obaliła uchwały swej własnej komisji i przyjęła ustawę o wywłaszczeniu w myśl projektu rządowego. W ten sposób spełniły się ostatecznie pragnienia hakatystów i rządu pruskiego. Krzyżactwo otrzymało nową broń do wytępienia Polaków!

Czy ta broń nie zawiedzie jednak pokładanych w niej przez hakatę nadziei? Czy nie jest ona obosieczną i czy swem ostrzem nie zwróci się przedewszystkiem przeciw jej autorom?

Od chwili, gdy rząd pruski odważył się wystąpić przed zdumionym światem z tym niecnym projektem, ocenialiśmy niejednokrotnie znaczenie nowego antipolskiego zamachu i dla nas i dla cywilizowanego świata.

Dziś więc można tylko powtórzyć, że ten nowy cios niewątpliwie ciężki i dotkliwy, nie złamie nas i nie zniszczy, tylko do martyologii narodu polskiego przybędą nowe ofiary, a z niemi i nowe źródła siły do dalszej walki obronnej. Ale jad nowej zbrodni, spełnionej na Polakach, zatruje przedewszystkiem dzisiejszych „zwycięzców“. Najświeższy tryumf—to zwycięstwo Pyrrhusowe!

Pocieszającem jest do pewnego stopnia, że tego nowego gwałtu wobec Polaków nie można przypisywać całemu narodowi niemieckiemu. Przeciwnie, okoliczności w jakich ustawa o wywłaszczeniu przyszła do skutku, świadczą, że przedłożenie rządowe spotkało się z silną opozycją nie tylko w szerokich masach, ale i w sejmie i w Izbie panów.

W pierwszym interes partyjny zwyciężył nad poczuciem sprawiedliwości. Konserwatyści sprzedali za miskę soczewicy swe przekonania i zasady. Stąd powstał kompromisowy projekt wywłaszczenia, uchwalony przez sejm pruski. Komisja Izby panów nie tylko zmieniła zasadniczo projekt sejmowy, wykluczając od wywłaszczenia grunta, będące dłużej niż 10 lat w posiadaniu jednego właściciela lub jego

spadkobierców, ale z całą stanowczością wypowiedziała się przeciw polityce hakatystycznej. Protokół obrad komisyjnych stwierdził, że projekt wywłaszczenia, jak i wszelkie inne ustawy antipolskie, chybia zupełnie celu i sprawie niemczyzny nie przyniesie korzyści.

Jeśli Izba panów odrzuciła uchwały komisji, uczyniła to niewątpliwie pod niesłychanym naciskiem rządu, a decydującym dla niej argumentem było niezawodnie powołanie się Bülowa na powagę korony. To też obecnie stwierdzić można bez żadnej wątpliwości, że jednym z autorów haniebnej ustawy jest sam Wilhelm II i że na jego wyraźny rozkaz, rząd popierał ją z taką stanowczością. Ale nic w tem dziwnego.

Polityka podobna leży w tradycjach Hohenzollernów, a już Fryderyk I okazał się mistrzem w bandyckich wywłaszczeniach, nie mówiąc o tem, że był niezwykle zręcznym fałszerzem pieniędzy. Z tych rodzinnych przekazań powstała obecna ustawa, która wprawiła w zdumienie cały świat cywilizowany.

W ogóle wywłaszczenie jest dziedzicznym dogmatem „sprawiedliwości“ w rodzinie Hohenzollernów, i będą dopóty praktykowali tę łupieżczą metodę, dopóki ktoś ich samych nie wywłaszczy z tronu i władzy.

Pod wpływem nacisku ze strony dworu i groźb hakatystycznych, część członków Izby panów cofnęła się i oddała swoje głosy za wywłaszczeniem. Narzędziem, którego rząd użył dla przeprowadzenia swoich planów był „liberalny“ burmistrz Frankfurtu słynny Adickes, który w pogoni za teką zgubił honor i sprzedał sumienie. Nazwisko tego liberalnego bandyty będzie na zawsze związane z nikczemną ustawą...

W tem zmaganiu się prawa i gwałtu, służalstwa i wolnej myśli, upodlenia i męskiej godności, łotrowstwa i uczciwości, — zwyciężyły wszystkie złe instynkty hańbiące i poniżające ludzkość. To też nad uchwaleniem wywłaszczenia płacze nie Polska, — ale całe chrześcijaństwo, widokiem takiej hańby wstrząśnięte do głębi...

Wywłaszczenie.

DERLIN. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów po przemówieniach hr. Oppersdorfa i ministra sprawiedliwości Beselera, zabrał głos ks. Radziwiłł, który imieniem polskich członków Izby panów złożył energiczny protest przeciw przedłożeniu.

Ks. Radziwiłł mówił: Jestem swych praw zanadto świadom, abym mógł uważać za potrzebne, apelować do sentymentów rządu i Izby. Polacy czują się oskarżonymi jako narodowość, której rząd jak prokurator proces wytacza. Zarzuca się Polakom, że się nie uznają wyraźnie jako wierni obywatele państwa pruskiego. Czyż czyny nie są ważniejsze od słów? Czy kiedy Polacy złamali przysięgę wierności na sztandar? Żaden z należących do Izby wodzów nie mógłby tego potwierdzić. Jakiem więc prawem ma się teraz czoło przedstawić spokojny odłam Polaków, jako zdrajców na wypadek poważnego zewnętrznego niebezpieczeństwa dla ojczyzny? Dotąd brak u rządu wszelkich śladów etycznego poczucia odpowiedzialności za pomyślność Polaków. Ekonomiczne podniesienie musi się uznać. Polacy też to uznają, ale nic nie czyniono dla duchowego podniesienia Polaków. (Protesty) Polacy czuli się wolnymi od wszelkich uczuć wrogich wobec Niemiec i kochali Niemcy i ich życie duchowe, jak to także cała zagranica czyni, ale odróżniali od tego politykę. Jedynie, na co rząd przy swem usprawiedliwieniu się, może powołać, jest strajk szkolny. Nie chcę go pod względem pedagogicznym bronić, ale jest łatwo zrozumiałem, że rodzice się przeciw temu bronili, aby nadużywano nauki religji do szerzenia języka niemieckiego. Rząd postępuje teraz z Polakami jak z Prusakami, którzy zostają za wypowiedzeniem postawieni na etat wymierających. (Okrzyki: oho!) Po podróży Dernberga do Afryki wschodniej, zmieniły się zapatrywania na traktowanie tubylców. Czyż nie traktuje się rodzimą ludność polską gorzej od afrykańskich tubylców? Najlepszym środkiem do przywrócenia ich spokoju i pokoju we wschodnich okolicach jest, z równą sprawiedliwością traktować Polaków i Niemców. Aby władze świeckie i kościelne w tej kwestyi były zgodne. Aby to poprzeć, proszę o odrzucenie wywłaszczenia.

(W loży dworskiej pojawia się następca tronu).

Minister rolnictwa Arnim wywodzi: Rząd zarzuca narodowi polskiemu bezwzględną walkę, jaką od dawna przeciw niemieckości prowadzi. Prawda, że tak, jak dzisiaj kształtują się stosunki, nie ma żadnego niebezpieczeństwa i rząd jest dość silny. Ale czyż wiadomem jest, jak będą w przyszłości stosunki wyglądały? Ludność polska wzrasta procentowo tak silnie, że prawie z matematyczną dokładnością, można ściśle oznaczyć dzień, kiedy ostatni Niemiec będzie musiał kraj opuścić. Już w roku 1884 wynosił przyrost Polaków około 11 proc. wobec 4 proc. Niemców.

Hr. Botko Eulenburg: Wobec takich zajść, jak strejk szkolny, nie wystarcza wyrażenie ubolewania, lecz musi się go jako sprzecznego z ustawą ostro potępić. Jak długo nasi Polacy jasno nie wyprą się ogólno-polskich zakusów, tak długo jest wobec nich pożądaną ostrożność. (Żywe oklaski). Ustawodawstwo z r. 1886 nie stworzyło walki narodowościowej, ale ją już znalazło i w tem widzi usprawiedliwienie tych ustaw. Rząd nie może nabyć w drodze dobrowolnej sprzedaży żadnej ziemi więcej, dlatego musi wywłaszczać. W sprawie rozmiarów wywłaszczenia najlepiej byłoby powrócić do uchwał Izby posłów. (Głosy: Bardzo słusznie). Pożądaną jest też ustawa z powodu popierania drobnej własności. (Oklaski).

Minister Arnim oświadcza, że rząd zgadza się na wniosek Adickesa, a także na jego drugi ustęp, który zawiera szczegółowe postanowienia o wykluczeniu od wywłaszczenia dobroczynnych fundacyj. Rząd byłby też w każdym wypadku tak postępował.

---

43) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Wielce byłoby mi przyjemnem uczynić to, co mi pan radzisz. Jestem teraz zupełnie samą i przyjaźń takiej kobiety, jak pani de Fontenay, byłaby dla mnie wielką pomocą moralną. Jednakże pragnęłabym, ażeby ustępstwo, na które przystałabym, ograniczyło się tylko do samej pani de Fontenay.

— To od pani zależeć będzie.

— Nie, to nie odemnie zależy, jeżeli ustąpię na tym pierwszym punkcie. Całe odosobnienie życia mego samotnego będzie zaginione. Pociągnięta zostanę wirem, który mnie przestrasza, uniesioną zostanę do życia, do jakiego nie jestem przygotowaną. Bardzo poważnie zdaję sobie sprawę z następstw tego, do czego mnie namawiacie, żona pańska i pan. Jest to zburzenie programu, jaki ułożyłam sobie, osiadając w Paryżu. Niepodobna, ażebym się na to zgodziła tak prędko. bez dłuższego namysłu. Wyznaje, że chciałabym dać hrabinie zadosyćuczynienie, ale nie mam ochoty skutkiem tego wyrzec się wszelkich swoich planów i zmieniać przyzwyczajeń.

— Nic słuszniejszego; jestem pani bardzo wdzięczny, iż nie odmawiasz stanowczo. Namyśl się pani, zastanów. Czy pragniesz pani, ażeby hrabina odwiedziała cię, dla przezwyciężenia pani uprzedzeń?

— Nie! to ja za kilka dni będę u niej. A do tego czasu pozostaw mnie pan samej sobie,

— Dobrze! Posłuszny będę pani i dziękuję.

Wstał, uścisnął jej rękę, nie dodając ani słowa i wyszedł.

Po odejściu hrabiego Łucya pozostała nieruchoma, pogrążona w poważnej zadumie. Pojmowała, że nastała chwila, mająca zaważyć na całej jej przyszłości. W dwudziestym trzecim roku życia, sama na świecie, czyż mogła się spodziewać dla życia pożądanego bezpieczeństwa, skoro jej uroda będzie celem pożądliwości dla wielu natrętów? Czyż w stanie jest kobieta sama sobie dać radę? Czyż prędzej lub później nie stanie się ofiarą niedoświadczenia, słabości, lub kaprysu? Przy bogactwie, możności, pracy pozbawiona, czem zajmie czas? Nudy nieuniknione owładną nią i doprowadzą do jakiego szaleństwa.

Lecz czyż życie, jakieby jej stworzyli krewni, nie byłoby dla niej również czczem, próżniaczem, również niebezpiecznem? W błahych zajęciach towarzyskich czyż znajdzie pokarm dla swego umysłu? Więc sama skazać się ma na to daremne znużenie, na tę paplaninę płytką, wyuczoną grzeczność, na stosowanie się do tych wszystkich sztucznych sposobików, mających stanowić wdzięk kobiety światowej, a które oburzały jej naturę pierwotną i prostą? Ogarnął ją głęboki smutek. Na myśl jej przyszły tabuny dzikich koni, które ludzie jej ojca chwytali wśród stepów. Widziała, jak je przyprowadzano wiązane, z nozdrzami rozognionemi, okiem błędnem i grzywą, najeżoną z przestrachu. Zamykano je w szopie, a w kilka dni ich wściekłość uspakajała się, można się było do nich zbliżyć, i pewnego pięknego dnia ukazywały się osiodłane, lub w zaprzęgu, poskromione i gotowe do pracy.

Z wspaniałej dumy ich pozostawała tylko imponująca postawa, która im nadawała wartość, lecz stąpały jak inne, pod razami szpicrózgi lub bata, piękne rumaki, zrodzone do wolnego biegu w równinach bez końca. Ze smutkiem porównała los ich ze swoim. Czy ona nie będzie musiała swej dzikiej swobody zamienić na oswojoną elegancyę? Alboż była ona stworzona do salonów, z panującą w nich obłudną grzecznością i słodkawem pochlebstwem, ona, tak swobodna w obejściu, tak szczera w słowie? Czyż nie milej było jej w tej samotnej willi, czyż nie byłaby tu szczęśliwszą?

Wszystkie te myśli mąciły się jej w głowie i ani zauważyła, jak zmrok zapadł i w salonie zrobiło się zupełnie ciemno. Pokojówka, oznajmiając o podaniu obiadu, wyrwała ją z zadumy i sprawiła tem przykrość. Niemiło było jej przerwać rozmyślania i wrócić do rzeczywistości, która ją przestraszała. Wstała, przeszła do pokoju jadalnego, który jak dla niej samej wydał się za duży i jadła obiad smutnie.

Potem udała się do swego pokoju i zamknęła się z Michiganem. Co wieczór, za życia ciotki, siedziała w salonie i dotrzymywała towarzystwa zacnej kobiecie. Długo zwykle rozmawiała o swych stronach amerykańskich i o drogich nieodżałowanych istotach. Godzina udania się na spoczynek nadchodziła dziwnie prędko i żegnały się z sobą, całując, zadowolone ze spędzonego dnia obok siebie, spokojne o dzień następny. Teraz Łucya nie poszła już do salonu, tak pełnego dla niej bolesnych wspomnień. Sama w swym pokoju, przed ogniem, palącym się na kominku, słuchała, jak wiatr wstrząsał drzewami ogrodu.

Wzięła jakąś książkę i usiadła, ażeby przeczytać, ale zbyt zamyślona, nie mogła skupić uwagi, z roztargnieniem przerzucała drukowane kartki, nie rozumiejąc nic, co czyta. Wstała i zaczęła chodzić po pokoju, a pies jej się przyglądał, zdziwiony niezwykłą przechadzką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prof. Schmoller znany hakatysta wywodzi, że jak bardzo rozumie nieszczęście narodu polskiego, który utracił swą polityczną samoistność, to jednak jako Niemiec nie może występować za Królestwem Polskiem. które oznaczałoby ruinę narodu niemieckiego. Wśród Polaków przewodzą obecnie Biederman i tow. Idzie tu o ojczyznę, o dobro państwa pruskiego. Nie można się wahać. W marchiach wschodnich idzie o walkę siły z siłą i dlatego mowca jest zdania, że należy rządowi uchwalić, czego on się domaga.

Kardynał Kopp: Serce wierne królowi i państwu zawsze ciężko odczuwa, jeżeli ma rządowi coś odmówić, co on uważa za potrzebne w interesie państwa. Mowca występuje przeciw wnioskowi Adickes'a. Wobec mowcy poprzedniego zauważa, że nie wielkość przedmiotu, ale wielkość mogłaby wywłaszczenie usprawiedliwić, gdyby celu nie można na innej drodze osiągnąć. Ale tu o tem nie ma mowy. Jak na wojnie napotkanych bez broni nie wolno zabijać, tak i przeciw Polakom nie wolno występować z wywłaszczeniem dlatego, że oni kiedyś później mogliby się stać niebezpiecznymi dla państwa.

Minister Reinhaben prostuje kilka uwag Ischammera o działalności komisji kolonizacyjnej. Emigracja polskich chłopów na Śląsk na południe od Odry odbywa się niezawiśle od komisji kolonizacyjnej. Aby temu przeszkodzić, powinno się podobnie jak w Poznaniu założyć bank dla klas średnich. Co to znaczy, ze względu na polityczną obronę przedłożenia wskazywać na Reichstag? To znaczy zamiast chleba, kamienie podawać. Także ks. kardynał Kopp uznał zdanie, że prawo własności prywatnej tam ustaje, gdzie się zaczyna konieczność państwowa. Ale nie jest słusznem, że na Wschodzie nie ma jeszcze żadnego niebezpieczeństwa. Czy rząd ma istotnie dopiero dopuścić do ostateczności, aby zbrojne powstanie musiało być zbrojną siłą stłumione? Rząd spodziewa się, że właśnie tak wypróbowana jako utrzymująca państwo Izba nie opuści go.

Prezydent wyż. sądu Hamm, broni ust. 2 wniosku Adickesa wobec wywodów kard. Koppa. Następnie ostro potępia stanowisko niższ. kleru katol. na Wschodzie, który fałszuje (!) religię, twierdząc, że Polacy muszą mieć narodowych polskich duchownych.

Buch uznaje rezultaty komisji kolonizacyjnej i przyznaje, że ona z wywłaszczeniem mogłaby łatwiej pracować. Mimo to jego przyjaciele odrzucili przedłożenie wywłaszczające, gdyż sądzili, że straty wynikające z niego będą większe jak pożytek. Odrzucenie przedłożenia jest więc podyktowane powodami dobra państwa, a nie jakiemiś specjalnymi interesami właścicieli dóbr. Z odrzuceniem nie jest połączone potępienie polityki polskiej rządu.

Ks. Bülow: Minister sprawiedliwości odparł już zarzut, jakoby przedłożenie było sprzeczne z konstytucją. Naród niemiecki odznaczał się zawsze silnem poczuciem prawa. Odwrotną stroną tego było, że Niemcy często gubili się w obstrukcyjnym formalizmie, że wielkie kwestje polityczne traktowali wyłącznie ze stanowiska prawa prywatnego.

Ks. Bülow odczytuje następnie z mów Bismarka miejsca, dowodzące, że nie można się powoływać na powagę Bismarka przeciw przedłożeniu.

Powiedziano, że środek wywłaszczenia jest srogim. ale on jest srogą koniecznością. Istnieje tylko jedno „albo". Albo zaniechać polityki marchji wschodniej lub uchwalić wywłaszczenie. Każdym razem, gdy w Izbie podnosił się przeciwnik przedłożenia, myślał mowca: Teraz przejdzie (wesołość), teraz poda się lepszy środek, ale go nie podano. Dalszym celem przedłożenia jest, rozproszenie wszelkiej wątpliwości w powagę i stałość polityki wschodniej. Konsekwentna polityka w marchiach wschodnich jest też mniej surową, jak połowiczne środki. Walce musi się przez skuteczne środki możliwie prędko kres położyć.

Nie chcemy Polaków wyprzeć, chcemy tylko przeszkodzić wyparciu (!) Niemców. Od pierwszej chwili przedstawiałem wywłaszczenie jako wyjątkowy środek. Nasz cel można tylko stałością osiągnąć. Pomóżcie nam uchwalając wniosek Adickesa. (Oklaski).

Marszałek poznański Dziembowski również występuje ze zasadniczemi wątpliwościami wobec wywłaszczenia i wyraża nadzieję, że także Izba posłów będzie skłonną, wątpliwości te raz jeszcze zbadać.

Starszy burmistrz Koerte stawia wniosek o zamknięcie dyskusji, co Izba uchwala.

Izba przyjęła znaczną większością ewentualny wniosek Wedla wykluczający od wywłaszczenia własność będącą w posiadaniu przed r. 1886.

Następnie przyjęto 143 gł. przeciw 111 wniosek Adickesa, żądający przywrócenia postanowień o wywłaszczeniu według uchwał Izby posłów i Izba zezwoliła tem na wywłaszczenie 70.000 hektarów. Resztę paragrafów przedłożenia przyjęto bez dyskusyi; oraz projekt cały i rezolucyę żądającą reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej i tem porządek dzienny załatwiono.

Koniec posiedzenia o godzinie 6 i ćwierć rano.

(Projekt musi w każdym razie wrócić do Izby poselskiej).

Ruch wyborczy.

WYBORY W KRAKOWIE.

Niezawisły komitet rękodzielniczy w Krakowie, — niezawisły komitet obywatelski i chrześcijański komitet obywatelski stawiają następujących kandydatów na posłów z Krakowa:

d-ra Franciszka Bujaka

radcę sądu krajowego wyższego, posła do parlamentu.

p. Adama Staszczyka

majstra ślusarskiego i autora dramatycznego.

Oprócz tego liczne koła obywatelskie naszego miasta popierają kandydaturę

p. Kazimierza Bartoszewicza

publicysty.

* * *

Kandydatury miejskie. Dotychczas wysunęły sie w zachodniej Galicji następujące poważne kandydatury:

Biała: Haempel (dziki.)

Bochnia-Wadowice: Dr Maiss (dem.) i dr Łazarski (dem.)

Nowy Sącz: Minister dr Korytowski (kons.), p. Feliks Ritter (dem.)

Tarnów: Burmistrz dr Tertil (nar. dem.)

Rzeszów: Dr Jabłoński (nar. dem.)

Jarosław: Dr Jahl, były członek Wydziału krajowego.

Jasło—Gorlice: Ks. Pastor (centr.) i inżynier Zieliński (dziki). (Kandydatura p. Zielińskiego jest więcej komiczna i nie może być seryo traktowana.)

Przemyśl: Burmistrz dr Doliński (dem.)

---

67)

Jan Okwietko.

PRZED BURZĄ.

Patrząc na Ostrorożankę, nieraz stawiał sobie pytanie, czy byłby w stanie ją pokochać i pytanie to pozostawało bez stanowczej odpowiedzi. Może tak... może nie... kto to mógł wiedzieć? Małżeństwo mogłoby zupełnie zmienić ich wzajemny stosunek, ale tymczasem Ostrorożanka była mu tak zupełnie, tak beznadziejnie obojętna!.. Zygmunt więc, nie czując w sobie dość siły do stanowczego sprzeciwienia się rodzicielskim zamiarom, postanowił odwlekać ostateczną decyzję jaknajdłużej, a teraz nie myśleć o tem, co go trapiło.

Tymczasem jego zażyłość z Mają rosła za każdem spotkaniem, komplikując i tak już skomplikowaną sytuację. Nie analizując, czy się w niej kocha, biorąc może za kuzynowską przyjaźń to uczucie radości przy każdem nowem widzeniu, pierwszy raz podczas rozmowy z ojcem pomyślał o Mai, jak o możliwej żonie. Stary hrabia sam niechcący nasunął tę myśl, która w danej chwili miała tylko się obić o uszy Zygmunta, powoli jednak mogła się rozrosnąć i być w skutkach wprost przeciwną ojcowskiej długotrwałej dyplomacji.

Na razie Zygmunt prawie zrezygnowany na małżeństwo z Ostrorożanką, miał tylko spojrzeć z tęsknotą na ten miraż innej, potężniejszej przyszłości. Bunt jeszcze mu nie postał w myśli, ale instynktowna tendencja do zwlekania przechodziła w metodę i starzy Borowscy, gdyby umieli czytać w duszy syna, mogliby skonstatować, że po rozmowie z nimi syn był oporniejszym niż kiedykolwiek względem ich najgoretszych pragnień.

Wprawdzie, pomijając blizkie pokrewieństwo, nic oni przeciwko Mai mieć nie mogli. Pochwały Zygmunta nie były przesadzone. Najmłodsza z Borowskich była przystojną. wdzięczną, miała doskonałe, równe i serdeczne usposobienie. Wychowanie odebrała w domu bardzo staranne, a. chociaż wychowanie to było pełne przesądów kastowych i błędów, uchodzących za konieczność, napotkawszy jednak grunt rdzennie dobry, nie zdołało wypaczyć zupełnie charakteru, ograniczając się tylko na przygłuszeniu wielu dodatnich cech, które przy innych warunkach mogłyby wytworzyć z Mai wyjątkową istotę. Było to jej osobistą zasługą, że wychowana w atmosferze oschłego konwencjonalizmu, nie była lalką i miała serce otwarte na wszystko, co dochodziło przez chiński mur przesądów do jej delikatnego, różowego uszka. Wykształcona nie była: zarówno jej rodzice, jak stara nauczycielka, zgodzona głównie dla swego pochodzenia z podupadłej rodziny, nie mieli zaufania do możliwych korzyści ze ścisłej nauki dla kobiet.

— Les bas bleus c'est embêtant, — mawiał z przekonaniem hrabia August, patrząc krzywo na żonę, której nie mógł przebaczyć jej niezaprzeczenie wyższej kultury. Pani Augustowa lubiła czytywać powieści i francuskie pamiętniki z czasów monarchji; pozatem była w ruchu i chętnie rozmawiała o życiu artystycznem Paryża i o operach Wagnera. Hrabia August, którego poza polowaniem i końmi mało co zajmowało, którego zwykła lektura był „Sport" i „Gazeta rolnicza", nie rozumiał zamiłowania żony do tych „macierduszek", jak ogólnie nazywał wszystko, co nie miało bezpośredniej styczności z zajmującymi go przedmiotami.

Ze swej strony pani Augustowa, wierząca święcie, że sięga rozumem i wykształceniem poza przeciętny ogół bolała nad drwinami męża i nad jego nieokrzesanemi upodobaniami. Chętnie też rozpaczała nad tem, że jest niezrozumianą i pożycie z dobrym zresztą człowiekiem poczytywała za jeden długi i ciężki zawód. Na dalsze dociekanie przyczyn rozdźwięku, na wejrzenie w głąb samej siebie lub na zanalizowanie prawdziwego charakteru męża nie stać ją było. Jej umysł bardzo powierzchowny w połączeniu z równie powierzchowną zawiedzioną ambicją, doprowadziły ją do swego rodzaju pessymistycznej filozofji, której bezpośrednim wynikiem było, że postanowiła córkę wychować we względnej przynajmniej ignorancji.

i dotychczasowy poseł dr Leonard Tarnawski.

Krosno—Sanok: Gorayski (kons.) i Smólski (dem.). Wobec niepewności co do osoby kandydata demokratycznego, poważna kandydatura p. Gorayskiego, członka Izby panów ma szanse zapewnione.

W Gorlicach odbyło się przed kilku dniami zgromadzenie przedwyborcze, które uniemożliwili socialiści pod przewództwem nieszczęśliwego kandydata do parlamentu p. Tokarskiego. Na tem zgromadzeniu wygłosił sprawozdanie ze swej działalności poselskiej ks. Pastor. W dyskusyi zabierał również głos obecny poseł Stapiński. Wybór ks. Pastora zapewniony.

W miastach wschodnio-galicyjskich znane są dotąd następujące kandydatury:

Stanisławów. Gubernator Banku austro-węg. dr. Biliński (kons.)

Kołomyja: Burmistrz Jan Kleski (nar dem.); prof. Kazimierz Rakowski (moskalofil) i Franz Weber (niem.)

Złoczów: Dr Gold (żyd.-nar.-dem.)

Brody: Oktaw Sala (dem.) i dr Stand (syon.)

Tarnopol: P. Michałowski (dem.)

Sambor: Dr Sobolewski (chrześć.-społ) i dr Tomaszewski (nar. dem.)

Pod znakiem bandytyzmu.

Warszawa, 27 lutego.

Więc niema końca najnikczemniejszym zbrodniom! W kilka dni po nieudanej próbie zamachu minowego na pociąg osobowo-pocztowy, wykonano ze zwierzęcą zaciekłością rozbójniczy a krwawy napad na pociąg w Tumliuie pod Kielcami! Oto szczegóły tego potwornego rabunku i mordu.

Około g. 7-mej wieczorem na przystanek Tumlin przybył pociąg towarowy z przyczepionym wagonem osobowym, w którym kasjer kolejowy Szubnikow pod osłoną kilku żołnierzy dokonywał wypłaty urzędnikom i oficjalistom. Nagle rozległo się jakieś gwizdanie i z mroku wieczornego oraz zamieci śnieżnej wyłoniło się kilkanaście sylwetek męskich. Ludzie ci rozpoczęli ostrzeliwać wagon kasjera z mauzerów i brauningów, żołnierze chcieli odpowiedzieć strzałami, w tej chwili jednak nastąpił straszny wybuch — to napastnicy rzucili do wagonu 3 bomby, które eksplodowały z wielką siłą. Wagon został literalnie roztrzaskany.

W wagonie rozległy się jęki i wołania o pomoc rannych. Napastnicy, nie przestając na chwilę strzelać, wtargnęli do wagonu, odebrali rannym i ogłuszonym przez wybuch żołnierzom broń i postawiwszy wartę, rozpoczęli rabunek wiezionych pieniędzy. Maszynista, jego pomocnik oraz reszta służby pociągowej na stacji byli obezwładnieni. Napastnicy bowiem, osaczywszy całą stację i pociąg, rozkazali nikomu się nie ruszać, grożąc śmiercią. Gdy już załatwiono się z pieniędzmi, napastnicy polecili maszyniście odczepić parowóz i wsiadłszy nań w liczbie kilkunastu, nakazali maszyniście jechać naprzód w kierunku Zagnańska. Ujechawszy kilka wiorst od Tumlina napastnicy zatrzymali parowóz i wypuściwszy parę z kotła, rozbiegli się po polu.

Pozostali w wagonie napastnicy przez pewien jeszcze czas pilnowali rannych, a następnie strzelając z rewolwerów — zbiegli.

Skutki wybuchu i wystrzałów były okropne: Kasjer ma oderwane obie nogi, z szeregowców zaś ochrony wojskowej jeden został zabity, a dwóch ciężko rannych. Prócz tego odnieśli ciężkie rany urzędnicy i oficjaliści kolejowi, którym wypłacano pensję. Zawiadowca przystanku Kozłowski został ciężko raniony w głowę, piersi i nogi. Równie ciężko w piersi i głowę poraniony został lalacz Unger; ciało jego usiane jest odłamkami bomb.

Dwaj inni pomocnik zawiadowcy p. Grosicki i zwrotniczy Dzwonek, odnieśli lżejsze, choć niemniej niebezpieczne rany.

Dotychczas nie wiadomo na pewno, kto jest sprawcą tego potwornego napadu. Jedni przypuszczają, że tak zwierzęcego mordu na najniewinniejszych ludziach mogła się tylko dopuścić szajka pospolitych bandytów, według innych ma to być „ekspropriacja" urządzona przez t. zw. frakcję rewolucyjną. Faktem jednak pozostanie, że ten ostatni napad, jak i inne w tym rodzaju, może być dziełem najnikczemniejszych łotrów, którzy potrafią za bijać i co gorzej jeszcze, robić na całe życie kalekami ludzi, dla napchania swych kieszeni rublami. Jeśli istotnie, co wprost trudno uwierzyć, czynu tego dopuściła się „frakcja rewolucyjna" P. P. S. to niezawodnie nieomieszka pochlubić się w swych organach z „konfiskaty" 10.000 rubli w Tumlinie. Ale wtedy wreszcie i tumanionym r botnikom otworzą się oczy, gdy się przekonają, że ci apostołowie wolności i sprawiedliwości społecznej, którzy przychodzą ich „uświadamiać", jednocześnie bez żadnych skrupułów, dla marnych zdobyczy pieniężnych, mordują nie wrogów, nawet nie „burżujów" ale ich samych—polskich robotników kolejowych. Ogół robotniczy musi wreszcie to zrozumieć. A wtedy „nadejdzie dzień zapłaty" dla operujących pod maską „zbawców proletarjatu" pospolitych opryszków i morderców.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 26 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Juliana i Fortunata męczenników; w sobotę Romana opata wyzn. i Teof la męcz.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 28; zachód przypada o godz. 5. min. 17 dlugość dnia godz. 10 minut 49.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dn. 27 lutego:

Teatr miejski: „Mąż męczennik."

Stary teatr: Raut na dochód ubogich chorych pod opieką Stow. pań miłosierdzia św. Wincen. à Paulo.

Resursa urzęd. posiedzenie Wydziału

Sala fotografów: projekcje fotograficzne o godz. wpół do 7 wiecz.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Wycieczka do Tybetu.

— SOCJALIŚCI a WYBORY w KRAKOWIE. Na wczorajszem zgromadzeniu socjalistów krakowskich zalecał p. Daszyński wyborcom socjalistycznym głosować tylko na dra Ignacego Landaua. „Demokracją krakowską gardzimy" wołał p. Daszyński: Demokraci zdradzili robotników przy wyborach, w parlamencie i w Radzie miejskiej, gdzie nie chcą wprowadzić reformy statutu gminnego. Demokraci zatracili moralność polityczną, program, zasady.

P. Daszyński radzi więc wyborcom, by ani jednego głosu nie oddali na „wodza korupcjonistów wyborczych" dra Lea. lub „oberhyenę" Federowicza, albo wreszcie na dra Bandrowskiego, „kryjącego swą nicość parawanem polskości, odmienianej przez wszystkie przypadki". P. Daszyński żałuje, że dr I. Landau znajduje się w tem towarzystwie. Jedyny to uczciwy, prawdziwy przyjaciel .. socjalistów. Przy wyborach do Rady miejskiej popierał bowiem... p. Daszyńskiego i będzie go jeszcze popierał. Socjaliści powinni więc — zakonkludował p. D. — oddać głosy swe drowi Landauowi.

— POLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY POMOCNIKÓW FRYZYERSKICH, obejmujący Galicję z W. Ks. Krakowskiem, zyskał już legalizację c. k. Namiestnictwa. Na ogólnem zgromadzeniu Związku wybrano Zarząd, w skład którego weszli: Ryszard Hornig prezes, Dubrawski Władysław, sekretarz. Wydziałowi: Brożek Władysław, Leśniak Józef, Michałowski Julian, Nowak Julian, Schikedanz Ryszard, Sidorowski Teodor, Wolaszczyk Franciszek. Według zasad organizacyjnych, Związek nie ma żadnej łączności z innymi organizacjami międzynarodowymi, nie wyłącznie polskimi, a na mocy jednomyślnej uchwały i statutu, należy do ogólnej organizacji Zjednoczenia polskich Związków zawodowych. Lokal Związku znajduje się w rynku l. 13 III p., gdzie skarbnik Związku urzęduje regularnie w piątki od godz. 8 i pół do 9 i pół wiecz.

— DYREKTOREM SZPITALA św. ŁAZARZA, mianowany został — jak się dowiadujemy—dotychczasowy kierownik Klimatyki w Zakopanem, dr. Janiszewski.

— „TEATR GABRYELI ZAPOLSKIEJ" prowadzony przez St. Janowskiego, równie gorącego miłośnika sceny jak poważnego malarza, zorganizował się znowu we Lwowie i wyjeżdża w pierwszych dniach marca na prowincię, gdzie odegra dwie najnowsze sztuki bieżącego repertuaru: „Ich czworo" G. Zapolskiej i „Bohaterowie" Shawa w tłumaczeniu Konrada Rakowskiego. Zeszłoroczne tournée tegoż teatru z „Moralnością p. Dulskiej" było tak wielkim sukcesem artystycznym, że nawet w Czerniowcach dzienniki niemieckie, — jak wiadomo wrogie wszystkiemu co polskie — napisały pełne uznania dla sztuki, gry aktorów i reżyserji artykuły. Można być pewnym, że i obecne tournée przyczyni się do ustalenia teatrowi temu tej marki, jaką już sobie całkiem zasłużenie wyrobił.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW. Dzisiejszej nocy, pewna dziewczyna, przechodząc ulicą Poselską około godz. 11 zobaczyła zwieszający się z dachu budynku sądowego sznur sporządzony z prześcieradeł a ciągnący się od szczytu domu aż do ziemi. Przypuszczając, że zachodzi tu wypadek ucieczki któregoś z więźniów, natychmiast pobiegła w ulicę Grodzką i zawiadomiła o swem spostrzeżeniu stojącego tam policyanta. Żołnierz skonstatowawszy prawdziwość doniesienia, bez zwłocznie zaalarmował o wypadku zarząd więzienny oraz dyrekcyę policyi. Uruchomiono około 80 ajentów policyjnych oraz żołnierzy, mimo to do rana nie natrafiono na ślad więźniów.

Jak się okazało, więźniami tymi są: Jakób Lorek recte Kurzydłowski, oraz Kaźmierz Pieron, obaj skazani przed 3 dniami na karę 5 letniego więzienia za liczne kradzieże „na wyreczek".

Stwierdzono, że obaj więźniowie, którzy zajmowali wspólną cele na 2 piętrze, uciekli przez otwór wybity w suficie. Otworem tym dostali się na strych, gdzie podarli bieliznę i skręcili z niej gruby i długi sznur opatrzony w wielkie węzły celem łatwiejszego zejścia po nim. Następnie kominem przeszli na dach, a stąd po sznurze spuścili się na ulicę Poselską. Sznur był tak długi, że nietylko sięgał do ziemi, lecz nawet wlókł się po niej znaczny jego kawał.

Jak się dalej okazało ucieczkę tę widziała pewna pani, mieszkająca w sąsiednim domu ks. kanonika Krupińskiego. Nie zapobiegła jednak ucieczce obawiając się zemsty zbrodniarzy.

Lorek i Pieron uciekli w zupełnym negliżu, bo tylko w koszulach, boso, mimo, że dotychczas znajdowali się w celi w stroju cywilnym. W ubrania zaopatrzyli się zapewne następnie u wspólniczki swej, Kurzydłowskiej, która wraz z nimi zasiadała na ławie oskarżonych, została jednak uwolniona.

Obaj zbrodniarze pochodzą, jak wiadomo, z Królestwa Polskiego.

SKAZANIE LICHOTY I FRONIA. Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli pod zwierzchnictwem p. Józefa Góreckiego uznali Lichotę winnym zbrodni kradzieży, wykonanej z szczególną śmiałością na szkodę Edwarda Jamrozika, a trybunał skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, Froń uznany współwinnym w zbrodni kradzieży, otrzymał karę 1 roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Froń wyrok przyjął z odwołaniem od wysokiego wymiaru kary, zaś Lichota zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Rozprawa skończyła się przed godziną 10 wieczorem.

† NEKROLOGIA. Julia z Adjukiewiczów Skwirczyńska, wdowa po rad. ces. przeżywszy lat 85, zmarła w Krakowie d. 27 bm.

KALENDARZYK KARNAWAŁOWY.

W sobotę dn. 29 lutego: Zabawa kostyumowa w „Eleuteryi“. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Bal kostyumowy w kasynie wojskowem. Bal rolników w Starym Teatrze. Zabawa werkmistrzów i monterów w „Sokole“ krak. Bal cukierników w klubie pocztowym.

W niedzielę dnia 1 marca: Reduta prasy w Starym Teatrze. — Bal szkoły tańców p. O. Doeringa w „Sokole“.

We wtorek dnia 3 marca: Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Piątek: „Mąż męczennik“ krot. w 3-ch akt. P. Vebera.

Sobota: „Źródełko“ sztuka w 4-ch akt. Roberta Bracco (nowość) występ p. K. Adwentowicza.

Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie“, jasełka L. Rydla (po raz ostatni popularne), o godz. 7-ej „Źródełko“ (występ p. K. Adwentowicza).

— DARY KUROPATKINA. Austro-węgierscy oficerowie sztabu jeneralnego pułkownik Ghsicserics i major hr. Szeptycki, którzy brali udział w wojnie rosyjsko-japońskiej otrzymali od jenerał-adjutanta Kuropatkina szable honorowe.

— ZAJŚCIE w DELEGACJACH. Podczas onegdajszego cercle delegacyjnego rozmawiał cesarz wyłącznie z delegatami węgierskimi, polskimi i czeskimi. Z żadnym Niemcem nie zamienił ani słowa. W kołach posłów niemieckich powstało z tego powodu silne zdenerwowanie, ponieważ tłómaczono sobie to pominięcie niezadowoleniem cesarza ze stanowiska niemców w sprawie chebskiej. Wylali też swą złość na drze Kramarzu. Dowiedzieli się, że dr Kramarz w rozmowie z cesarzem wymienił nazwisko niemieckiego sędziego w Chebie Freyera jako tego, który przez tendencyjne odrzucanie podań w języku czeskim sprowadził zaostrzenie się sporu czesko-niemieckiego. Delegaci niemieccy nie mogli słów tych sprostować, ponieważ cesarz z nimi nie rozmawiał. Podczas mowy dra Kramarza w delegacjach Niemcy uderzyli na niego w ostrych słowach, zarzucając mu denuncjację urzędnika niemieckiego. Wołano: Pfui, jak nisko pan upadłeś. Powstało tak wielkie wzburzenie, że prezydent dr Fuchs widział się zmuszonym zamknąć posiedzenie.

Po posiedzeniu przystąpił dr Kramarz do del. Schreinera i przy świadkach zawołał: „Nie puszczę panu płazem pańskich słów. Pan mię nazwałeś denuncyantem“. — „Tak jest — odrzekł del. Schreiner—pańskie słowa do cesarza były denuncjacją. Dr. Kramarz zbladł; zdawało się na chwilę, że zareaguje czynnie na ten zarzut, wnet jednak opanował się i rzekł półgłosem: „Ja panu powiem, jak nazywam pański postępek“.

Zajścia tego było świadkami wielu posłów. Rozeszła się pogłoska, że zakończeniem tej afery będzie pojedynek między obu politykami. Atoli taki epilog jest wykluczonym, dr Kramarz należy bowiem do ligi antypojedynkowej. Na wczorajszem posiedzeniu delegacji tłómaczył dr. Kramarz swą rozmowę z cesarzem jako zupełnie poprawną i oświadczył że nie chciał osobiście szkodzić urzędnikowi z politycznej złości. Charakterystyka, na jaką sobie pozwolił del. Schreiner, jest mu zupełnie obojętną.

— KARJERY ARTYSTYCZNE MINISTRÓW. Obecny minister rolnictwa, dr E benhoch wystawia w tych dniach na scenie wiedeńskiego „Intimes Theater“ dwie swoje sztuki dramatyczne pod tyt. „Jan Philipp Palm“ i „Anno 9“. Minister sam kieruje próbami i reżyseruje nader umiejętnie wystawę obu sztuk.

Minister Dr. Ebenhoch już nie po raz pierwszy wystawia swe utwory dramatyczne, jeszcze jako marszałek Górnej Austrji debiutował na scenie teatru w Lincu z powodzeniem nadzwyczajnem. Przyczyniła się do tego może i osobista popularność polityka wśród swoich. Obecnie także dyrekcja teatru nie obawia się „klapy“ i przygotowuje wystawę dramatów ministra z wielką starannością. Artyści uczęszczają na próby punktualnie, co jest w stosunkach teatralnych osobliwością.

Wspomnieć należy, że z austrjackich ministrów żaden jeszcze nie pisał dramatów, choć przy obecnej demokratyzacji gabinetu i najróżnorodniejszym jego składzie pojawiają się ministrowie z zawodów dalekich od „ministrowania“. Z żyjących ministrów w Europie, jak wiadomo tylko Clemenceau kusił się o laury dramaturga dość bezskutecznie. Obecny minister—Polak Abrahamowicz popełnił również w swoim czasie dramat (co pozostaje tajemnicą dla ogółu). Atoli w krótkim czasie po jego ukazaniu się p. Abrahamowicz wykupił cały nakład. Przyszedł bowiem do przekonania, że jego przyszłość nie na scenie teatralnej. Zato na scenie politycznej okazał się dzisiejszy minister—Polak, trzeba to przyznać, znakomitym działaczem.

Drugi literat—minister w obecnym gabinecie austrjackim Prószek (piszący obecnie powieść „Ryzmski ahrarnik“) był—jak wiadomo—przed rozpoczęciem karjery politycznej trębaczem wojskowym. Minister umie cenić ten dawny swój zawód. Dał tego dowód na onegdajszym balu miasta Wiednia. Po ukończeniu cercles zbliżył się do estrady, na której znajdowała się orkiestra wojskowa. Zobaczył tam między muzykantami swego dawnego kolegę, pułkowego trębacza. Minister zawołał żywo: „Servus Sklainer! Jak ci się powodzi? — „Dziękuję Ekscelencjo! brzmiała odpowiedź muzykanta—nie tak dobrze, jak Tobie“. Śmiejąc się zamienił z nim minister jeszcze kilka słów i pożegnał się serdecznie. To małe intermezzo zauważyło tylko kilka osób.

Z KRAJU.

— GRYBÓW. (Wybór burmistrza. — Ofiara nieszczęśliwego wypadku).

W niedzielę dnia 23 b. m. odbyły się tu wybory: burmistrza, w miejsce zmarłego ś. p. dra Jakubowskiego, oraz wiceburmistrza. Burmistrzem wybrano p. Karola Czaplińskiego, obywatela grybowskiego, mistrza rzeźnickiego; wiceburmistrzem zaś p. Józefa Wincentego Mordawskiego, tutejszego kupca.

Przed kilku tygodniami doniosłem o wypadku, jaki zaszedł w sąsiedniej wsi. Mianowicie wywróciły się wówczas sanie właściciela browaru p. Peschka i przygniotły jadących w nich. Obecnie wskutek odniesionych przy wypadku kontuzji, jedna z kobiet zmarła w szpitalu miejscowym.

Z BRZESKA piszą nam: Dnia 25 b. m. odbyły się wybory na posła do Sejmu z kurji wiejskiej.

Jedynym kandydatem w powiecie był Dr. Bernadzikowski, gdyż partja konserwatywna, aby utorować drogę p. dr. Bernadzikowskiemu, wzbroniła kandydować Panu Götzowi ze wszechmiar tutaj poważanemu i powiatu prawdziwemu dobrodziejowi. Atoli wyborcy miasta Brzeska i z wielu gmin z powiatu, poznawszy się na polityce dr. Bernadzikowskiego, po tylu latach wojowania jego w powiecie, nie chcąc przyłożyć ręki do jego wyboru, wstrzymali się zupełnie od głosowania, wobec czego dr. Bernadzikowski, nie mając kontrkandydata, został wybrany li tylko nielicznymi głosami swoich najbliższych adherentów.

— TARNOW. (Walne zgromadzenie T. S. L. — Cech malarski. — Wścieklizna. — Teatr Zapolskiej. — Przedstawienie amatorskie. — Biuro wywiadowcze dla służby).

Dnia 17 b. m. odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie miejscowego Koła T. S. L. Przewodniczył prof Pietrzycki, który z uznaniem podniósł życzliwość Pań tarnowskich dla Towarzystwa. Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i po wyborze komisji kontrolującej w skład której weszli p. Janina Orzechowska, pp. Gruszka, Michnik i Szeligiewicz, przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem zarządu za rok 1907. Pierwszy zabrał głos dr. Tertil, który podniósł działalność Koła w r. 1907 i wezwał do wdrożenia energicznej akcji na Grabówce i Strusinie. Prof. Wojciechowski omówił sprawę kursów wydziałowych dla nauczycieli, które wskutek starań zewnętrznych nie mogły być dalej poprowadzone. Po przemówieniu p. Kostaleckiego i po udzieleniu zarządowi absolutorjum, przystąpiono do wyboru zarządu na rok bieżący. Prezesem Koła wybrano jednogłośnie p. Pietrzyckiego, zaś wiceprezesem prof Heitzmana. Sekretarzem wybrany został p. Linde, zastępcą p. Michnik, skarbnikiem p. Szeligiewicz, zast. Deras; jako członkowie weszli pp. Dobrowolska, Ruszczyńska, Swaryczewska, Adler, Machalski, Mędżeński, Sikora, Szatko, dr. Tertil, Wojciechowski, zaś jako zastępcy pp. Tomaszkiewiczówna, Kalicińska, Kudłowicz, Singer i Sinkało. Do komisji kontrolującej wybrani pp. Trylowski, Studnicki i Wierzbicki. Oprócz tego dokonano wybór delegatów na walny zjazd T. S. L. i komisji inicjatywy i odczytowej.

W dniu 15 b. m. zawiązał się w naszym mieście cech malarski i lakierniczy. Obrady toczyły się w sali ratuszowej, gdzie po różnych przemówieniach i wnioskach przystąpiono do wyboru. Przełożonym cechu wybrano p. Józefa Kościółka; do wydziału weszli pp. Jan Szumlański, Fr. Bryg, A. Dutkiewicz, oraz 5 żydów zastępcy pp. Julian Jacobi, Jan Wąsowicz i Markus Helle.

W mieście naszym skonstatowano pięć wypadków wścieklizny u psów, wobec czego Magistrat wydał pewne ostrzeżenia. Wypadków pokąsania ludzi nie było.

Niezwykłe powodzenie, jakie miał teatr G. Zapolskiej w roku ubiegłym w naszem mieście, dało impuls małżonkowi autorki p. Stanisławowi Janowskiemu do zorganizowania pierwszorzędnej drużyny artystycznej, która odwiedzi nas 11 marca b. r. i odegra w sali „Sokoła“ dwie sztuki: „Ich czworo“ G. Zapolskiej i „B haterowie“ B, Sha'wa.

Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“ urządziło w dniu 23 b. m. we własnej sali wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, na którym odegrany został obraz sceniczny I. Rączkowskiego „Wóz Drzymały“. Tak przedstawienie jak i cały wieczór wypadł znakomicie.

Katolickie stowarzyszenie Pracy kobiet utworzyło przy taniej kuchni bezpłatne „Biuro wywiadowcze“ dla wszelkiego rodzaju służby dla kobiet.

Ze świata.

SPRAWA NASIEGO. Jak donieśliśmy już w depeszach, senat włoski skazał w charakterze trybunału państwowego byłego ministra oświaty Nasiego na 11 miesięcy i 20 dni więzienia, oraz na rok utraty praw obywatelskich. Współoskarżonego naczelnika kancelarji ministra, Lombardiego, uniewinniono z powodu braku dowodów.

Narada senatorów trwała od godziny 9 i pół zrana do 7 wieczorem. Po południu zebrał się na placu, pomiędzy gmachem senatu a francuskim kościołem św. Ludwika, olbrzymi tłum publiczności, który musiano w końcu usunąć z tego miejsca przy pomocy wojska. Śród tłumu tego znajdowało się sporo sycylijczyków, przybyłych do Rzymu specjalnie na zakończenie głośnego procesu. Witali oni głośnemi okrzykami przechodzacego przez plac obrońcę Nasiego.

Większość dzienników rzymskich nie zdołała już dnia tego, z powodu pory spóźnionej, omówić wyroku. Tylko „Giornale d' Italia" oświadcza w dodatku nadzwyczajnym, że wyrok stanowi ostrzeżenie dla wszystkich żywiołów brudnych, zajmujących stanowiska publiczne. Senat dowiódł, że prawo jest jednakowe dla wszystkich i że stoi ponad wszelkiemi kamarylami. Jednocześnie też wykazał, że zepsucie nie ogarnęło jeszcze parlamentu. Powietrze oczyszcza się i stosunki powracają do stanu normalnego.

Dziennik ten podaje też wzruszające szczegóły o zajściach w domu Nasiego, gdy otrzymano tam wiadomość o wyroku. Żona byłego ministra i córka rzuciły się łkając na męża i ojca, który, śmiertelnie blady, ledwie że trzymał się na nogach ze wzruszenia. Syn Nasiego, będący adwokatem, zanosił się również od płaczu.

Próba studentów sycylijskich, wywołania demonstracji przed domem Nasiego nie powiodła się z powodu obojętności publiczności rzymskiej.

Wieczorem zebrał się przed domem Nasiego tłum sycylijczyków, pod kierownictwem studentów sycylijskich i urządził owację skazanemu.

W Palermie doszło. na wiadomość o wyroku do demonstracyi tak gwałtownych, że policja musiała aresztować około tysiąca osób.

Przewidywano to wszystko. ale senat wcale nie dał się odstraszyć. Nie wywarła też na senatorów wrażenia patetyczna obrona oskarżonego i nie zachwiała przekonania ich, że były minister sprzeniewierzał istotnie fundusze państwowe na potrzeby własne.

WIĘZIENIE za PACIERZ. Ksiądz proboszcz Olszewski z Osieka, w Prusach Zachodnich. zaczął odsiadywać półtoraroczną karę więzienną, na którą skazał go sąd w Starogrodzie za obronę pacierza polskiego. Najsurowszy to ze wszystkich wyrok w sprawie bez robocia szkolnego.

Telegramy.

DELEGACJA AUSTRJACKA.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej toczyły się obrady nad budżetem marynarki. Budżet ten delegacya przyjęła.

Następnie minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal oświadcza w odpowiedzi na interpelacyę, że co się tyczy powrotnej emigracyi, to wydano daleko idące zarządzenia, by z jednej strony umożliwić przewożenie bez zarzutu emigrantów do kraju, z drugiej strony, by im dać możność do pracy. W obu kierunkach jednakowoż interwencya organów rządowych w małej tylko mierze przyniosła skutek. Jeżeli ministerstwo spraw zagranicznych nie ma bezpośredniego wpływu na kwestyę emigracyi, to przecież przez to nie można jeszcze uirzymywać, by nie miało środków i dróg, by emigrantem, którzy opuścili kraj, dać opiekę w najszerszem tego słowa znaczeniu. Minister szczegółowo wykazuje wydane już przez siebie w tym kierunku zarządzenia.

Na tem obrady zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę o godz. 3 po południu.

NOWY WICEPREZYDENT RADY SZKOLNEJ

LWÓW Jak się Biuro korespond. dowiaduje cesarz postanowieniem z dnia 26 bm. nadał dr. Edwinowi Płażkowi wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej przy sposobności przejścia na własną prośbę w stały stan spoczynku, order Żelaznej Korony II. klasy oraz zamianował radcę dworu Ignacego Dembowskiego wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej.

RELIGIA W SZKOŁACH WŁOSKICH.

RZYM Izba deputowanych kontynuowała wczoraj dyskusyę nad wnioskiem o usunięciu nauki religii ze szkół ludowych.

Prezydent ministrów Giolitti zwrócił uwagę, że nie godzi się wielkiej ilości ojców rodzin, którzy pragną dla swych dzieci nauki religii, odwracać od szkoły; tą drogą popiera się bowiem analfabetyzm. Minister oświadcza, że daremnem jest usiłowanie, by naród włoski w kwestyi religii podzielić na dwa obozy. Nie dziwi się minister że socyalistyczne stronnictwo rozpoczęło walkę przeciwko Kościołowi, gdyż tu właśnie staje kościół przeciw kościołowi. (Burzliwe oklaski). Socyalizm ma swoje concilia, swoje conclave, swoich misyonarzy, swoje ekskomuniki i swoich inkwizytorów. (Długotrwałe burzliwe oklaski.) Prezydent ministrów nie rozumie jednakowoż, jak inne skrajne stronnictwa pragną przyłączyć się do wniosku; chyba, że w tej jedynej kwestyi pragną przyłączyć się do wniosku; chyba, że w chcą okazać zgodę. Prezydent ministrów prosi w końcu Izbę ,by otwarcie wypowiedziała swe przekonanie, a rząd wobec wszystkich potrafi utrzymać powagę państwa i także przy tej sposobności iść szeroką drogą wolności. (Długotrwałe oklaski).

W głosowaniu imiennem odrzucono 333 głosami przeciw 106 wniosek dodatkowy Moschiniego do wniosku Bissolattiego, że Izba jest zdania, iż dogmatyczna nauka nie może mieć miejsca w szkołach ludowych. Przeciw oświadczył się także prezydent ministrów.

Następnie głosowano nad wnioskiem Bissolattiego i 23 deputowanych ze skrajnej lewicy. Pierwszą część wniosku, w której Izba wzywa rząd, by zapewnił świecki charakter szkole ludowej, odrzucono przeważną większością głosów; zaś drugą część zakazującą, by w szkołach ludowych pod jakąkolwiek formą udzielano nauki religii, odrzucono w imiennem głosowaniu 347 głosami przeciw 60.

Wkończu przyjęto porządek dzienny aprobowany przez rząd 279 głosami przeciw 129.

POSŁOWIE do DUMY u CARA.

CARSKIE SIOŁO. (Pet. aj. tel.) Posłowie do Dumy udali się wczoraj osobnym pociągiem do Carskiego Sioła, gdzie powozami dworskimi o godzinie wpół do 3 po południu przybyli do pałacu carskiego. Car pojawił się w towarzystwie ministra dworu i świty w salonie przyjęć, powitany okrzykami „hurra!" Car powitał posłów słowami:

„Cieszę się widząc panów u mnie i życzę panom dobrych rezultatów w pomyślnym przebiegu prac Dumy. Bądźcie tego świadomi, że powołałem Was celem wypracowania potrzebnych ustaw Rosji i byście mi pomogli w zadaniu umocnienia porządku prawnego. Ze wszystkich projektów ustaw, które według mych wskazówek wniesiono w Dumie, uważam za najważniejsze przedłożenie w sprawie polepszenia stosunków własności ziemskiej włościan i przypominam przy tej sposobności kilkakrotnie przezemnie składane oświadczenie, że j a k i e k o l w i e k n a r u s z e n i e p r a w w ł a s n o ś c i n i e u z y s k a n i g d y m e j s a n k c j i. Prawa własności m u s z ą z a w s z e p o z o s t a ć ś w i ę t y m i i zapewnionemi przez ustawę. Wiem, jakiemy uczuciami ożywieni zjawiliście się u mnie. Wzrost i wzmocnienie Rosji w ciągu tysiąclecia zawdzięczamy niezwruszonej wierze ludzi rosyjskich, wiernopoddaństwa wobec cara i bezgranicznej miłości Ojczyzny. Jak długo uczucia te żyją w sercach wszystkich Rosjan, będzie się Rosja cieszyła powodzeniem i siłą. Błagam z Wami Boga, aby te uczucia zawsze żyły w sercach rosyjskich i aby słońce szczęścia świeciło nad naszą potężną Ojczyzną".

Mowę cara przyjęli posłowie okrzykiem „hurra"! Gdy następnie pojawiła się na sali carowa z następcą tronu, ponowiły się te okrzyki. Następnie car trzymając na ręku następcę tronu przeszedł szeregi posłów, przyczem kilku z nich odszczególnił rozmową. Potem car i carowa wśród okrzyków „hurra!" odeszli; podano śniadanie, podczas którego posłowie wnosili toasty na cześć cara, carowej, następcy tronu i rodziny carskiej.

Posłowie po powrocie do Petersburga wzięli udział w nabożeństwie dziękczynnem w cerkwi kazańskiej,

PAŃSTWO KONGO.

LONDYN. W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Grey, że uważałby za nieszczęście, gdyby parlament belgijski zgodził się na objęcie państwa Kongo bez prawa rzeczywistej kontroli.

ZATARG PERSKO-TURECKI.

URMIA. (Pet. aj. tel.). Przewodniczący perskiej komisji dla regulacji granicy zaproponował tureckiej komisji, aby wszystkie dotychczasowe posiedzenia uważać jako nie było i aby rokowania rozpocząć na nowo. Turcy niezgodzili się na to i oświadczyli, że stosunki między obu komisjami są zerwane.

Nadesłane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Od wydawnictwa.

Przewodnik Stanisława Cyrankiewicza ze spisem grobów i pomników, z kościołów i cmentarzy Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca zawierać będzie między innemi:

Św. Stanisław, męczennik i patron Polski, którego relikwie znajdują się w trumnie w katedrze na Wawelu;

Św. Jan Kanty w kościele św. Anny;

Św. Jacek w kaplicy górnej kościoła OO. Dominikanów;

Błogosławiony Wincenty Kadłubek w katedrze na Wawelu;

Błogosławiony Giedroyć w kościele XX. Marków;

Błogosławiony Szymon z Lipicy w kośc. OO. Bernardynów.

Groby królów polskich w katedrze na Wawelu z podaniem dni żałobnego nabożeństwa;

Groby i pomniki królów polskich i powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego, w r. 1869 pochowanego ponownie w katedrze na Wawelu;

Grobowce i pomniki Kardynałów polskich w katedrze na Wawelu;

Krypta królewska w katedrze na Wawelu, gdzie pochowani są: Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski i w osobnym grobie (krypcie) Adam Mickiewicz;

Groby zasłużonych w krypcie pod kościoł. OO. Paulinów na Skałce;

Grób X Piotra Skargi Pawęskiego w kościele św. Piotra w Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi)